

Dzień walki z rasizmem

Autor: Szymon Chrupczalski

W niedzielę 21 marca przypadał [Międzynarodowy Dzień Walki z Rasizmem i Dyskryminacją Rasową](#), proklamowany w 1966 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ dla upamiętnienia wydarzeń z 1960 roku, kiedy południowoafrykańska policja zastrzeliła 69 osób protestujących przeciwko polityce apartheidu.

W Polsce kilka organizacji antyrasistowskich zorganizowało z tej okazji pikietę przeciwko rasizmowi i nietolerancji, połączone z akcją nawołującą do usuwania z handlu materiałów o symbolice narodowo-socjalistycznej i faszystowskiej.

Jednak głoszone przy takich akcjach hasła, oprócz zamierzonego wpływu na świadomość społeczną, zawierają skierowane do rządu postulaty o rozszerzenie programów edukacyjnych i kolejne interwencje prawne. Czy faktycznie istnieje jakikolwiek problem rasizmu i czy rząd jest właściwym adresatem tych postulatów?

Rasizm

Mogłoby się wydawać, że problem ideologii rasistowskiej i dyskryminacji rasowej zasadniczo przestał istnieć na świecie po II wojnie światowej i kompromitacji narodowego-socjalizmu, zniesieniu segregacji rasowej czy upadku polityki apartheidu. Szereg [konwencji międzynarodowych](#) i praw krajowych zapewnia równe traktowanie przez prawo niezależnie od koloru skóry, płci, pochodzenia, wyznania etc. Oczywiście takie zapisy mogą pozostać martwe i niemożliwe do egzekucji, jak to miało miejsce na przykładzie gwarancji wolności słowa w konstytucji [Związku Radzieckiego](#). Przeglądając jednak obecne prawodawstwo państw zachodnich i słuchając polityków można dojść do wniosku, że politykę dyskryminacji zastąpiła polityka afirmacji i tworzenia przywilejów rasowych dla mniejszości, a do kodeksów trafiły nowe pojęcia, takie jak przestępstwo i mowa nienawiści, zbudowane i definiowane według nowego kryterium rasowego.

Czy zatem to nie państwowe prawo i działania rządów podsycają i wciąż modyfikują oblicze rasizmu? Być może, lecz przepisy karne to nie

wszystko, ważniejsze jest pozyskiwanie środków na prowadzenie takiej polityki.

Sfera publiczna i prywatna

Rządy państw i organizacje wspierające państwową interwencją mogą chwalić się postęпами w walce z rasizmem, seksizmem, wyzyskiem, lobbingiem, homofobią, globalnym ociepleniem i setką innych nieznanych wcześniej problemów; samo wymienianie ich nazw może przyprawiać o ból głowy. Jednak podstawowe prawo człowieka – prawo do [samoposiadania i własności](#) – wydaje się najściślej chronione. Przyczyna jest oczywista: dla podtrzymania walki i ochrony obywateli przed „zagrożeniami” rządy opodatkowują działalność każdego obywatela i prowadzą go tysiącami regulacji od kołyski po grób. Właściciele nie mogą rozporządzać swoją własnością zgodnie ze swoją wolą, lecz zawsze muszą pozostać w zgodzie z bieżącą polityką państwową, w przeciwnym razie czekają ich kary albo utrata własności. Jaki ma to związek z rasizmem? Otóż wszędzie tam, gdzie następuje atak na własność prywatną, pojawiają się wcześniej czy później problemy gospodarcze i niezadowolenie społeczne. To stanowi żyzny grunt dla rozmaitej maści ideologów, którzy chętnie sięgają po atawistyczne poczucie wspólnoty i chęć szukania winy wśród obcych.

Czy przy pełnym poszanowaniu zasady samoposiadania i prawa własności prywatnej mógłby zaistnieć problem dyskryminacji rasowej? Wyobraźmy sobie właściciela klubu sportowego, który do międzynarodowych rozgrywek koszykarskich wystawia wyłącznie białych zawodników. Możemy nazwać go rasistą, ale czy takie zachowanie wyrządza komukolwiek krzywdę? Niechybnie jego drużyna poniesie klęskę w starciu z czarnoskórymi graczami z amerykańskiej ligi NBA, właściciel zatem działała wyłącznie na własną szkodę. Jeśli ktoś napisze na murze „Precz z Hotentotami” pewnie ujdzie mu to na sucho, obecnie wystarczy jednak wstawić słowo określającą jakąś uprzywilejowaną wedle aktualnej ideologii państwowej mniejszość, a taki wybryk zostanie potraktowany jako szerzenie nienawiści na tle rasowym czy etnicznym. Nikt jednak nie pyta, na czym murze pojawił się taki napis? Czyja własność została naruszona? Jeśli ktoś nawołuje do nienawiści rasowej, gdzie to robi? Czy narusza tym samym własność innych?

Jedynie własność prywatna pozwala na rozwiązanie problemu rasizmu i podobnych uprzedzeń. Można nie chcieć przebywać z czarnymi, żółtymi, mówiącymi innym językiem czy wyznającymi inną wiarę, lecz nie

oznacza to, że nie można z nimi pokojowo współpracować na wolnym rynku. Robiąc codziennie zakupy konsument wybiera towary wyprodukowane przez rzeszę anonimowych, różniących się kulturowo czy etnicznie ludzi, a nawet przy wewnętrznej niechęci żywionej do obcych, na każdej takiej transakcji zyskują obie strony. Jasno zdefiniowana własność pozwala odizolować się od niepożądanych gości, nie czyniąc nikomu krzywdy.

Rasizm w Polsce

Czy w Polsce istnieje problem rasizmu? Prawnie – nie, brak jest przepisów które wprowadzałyby dyskryminację na tle rasowym. Społecznie – rasizm nie wydaje się być żywą ideologią, wystarczy popatrzeć na ogromną ilość chińskich restauracji, tureckich kebabów, sprzedawców z dalekiej Azji handlujących na bazarach – ci przedsiębiorcy nie utrzymaliby się na rynku, gdyby klienci kierowali się kryterium rasowym. Okrzyki wznoszone na stadionach czy napisy na murach wydają się być niczym więcej jak drobnym chuligaństwem, podnoszonym do rangi problemu publicznego wyłącznie jako skutek ograniczenia własności prywatnej. Kojarzące się z rasizmem militaria opatrzone swastyką bądź niskobudżetowe broszury nadal giną przy ilości koszulek z Che-Guevarą i nowymi wydaniem „klasyków” komunizmu. Jednak największą szkodą jaką niosą te odmiany socjalizmu jest atak na własność prywatną i nawet niedawna nowelizacja [art. 256 kodeksu karnego](#), zakazująca rozpowszechniania treści komunistycznych czy faszystowskich niewiele tu zmieni.